

15. Zgodnie z zapowiedzią, podaną w zaproszeniu „Dyrekcji znajdującego się w stadium organizacji Państwowego Muzeum Kultur Ludowych”, dnia 21 maja r.b. nastąpiło „otwarcie pierwszej z kolei wystawy stroju ludowego” w pałacu zabytkowym w Młocinach - tymczasowej siedzibie Muzeum.

Muzeum istnieje od 1948r. - istnieje de facto, lecz nie de jure. Dotąd bowiem nie został wydany żaden akt prawny, powołujący je do życia, ustalający cel i zakres jego działalności. Muzeum organizowane jest na odpowiedzialność jego inicjatorów, nie ma własnego budżetu, jest tylko subsydiowane i swoją działalność opiera na współpracownictwie dowolnie wynagradzanym. Niezrozumiałe jest też, dlaczego w Warszawie, odbudowującej się w tak imponującym tempie, nie znaleziono odpowiedniego pomieszczenia na siedzibę Muzeum. Pozbawia je to uczestnictwa w życiu naukowym ośrodka warszawskiego, którego - od samego początku swego istnienia - winno być ważnym składnikiem, łatwości kontaktu z pokrewnymi instytucjami naukowymi, bibliotekami i ludźmi reprezentującymi poważną opinię fachową. To też, oceniając z całym uznaniem inicjatywę stworzenia Muzeum Kultur Ludowych, niepodobna nie stwierdzić braku konsekwencji w jej realizacji, względnie - braku właściwego stosunku do sprawy.

Sprecyzowanie zadań i roli tworzonego od podstaw Muzeum Kultur Ludowych jest sprawą o zasadniczym znaczeniu i szczególnie pilną. Muzeum to nie może być jeszcze jednym muzeum etnograficznym, różniącym się od istniejących jedynie nazwą. Winno mieć charakter samodzielnego instytutu naukowo-badawczego, którego naczelnym zadaniem programowym byłoby wprowadzenie do naszej etnografii i uprawianej u nas etnologii, metody dialektycznej materializmu historycznego jako metody badawczej, umożliwiającej właściwą interpretację faktów kulturowych i rekonstrukcję ich związków genetycznych z odpowiednimi formacjami gospodarczo-ustrojowymi okresów historycznych i przedhistorycznych.

Muzea etnograficzne, jak również archeologiczne - takie, jakie znamy, nie kwestionując wartości naukowej zbiorów zapełniających ich wystawy - nie służą pogłębieniu, względnie wyrobieniu u zwiedzających je właściwego poglądu na dzieje rozwoju człowieka i jego kultury. Wystawy tych muzeów są zrozumiałe dla wtajemniczonych (etnografów i archeologów). Dają one przegląd kolekcji, usystematyzowanych według kryterium funkcjonalno-typologicznego i geograficznego (a w muzeach archeologicznych ponadto - chronologicznego). Żywego człowieka - twórcy obiektów wystawionych, człowieka, który stworzył narzędzie pracy, różniące go od zwierzęcych jego krewniaków, który swoje osiągnięcia zawdzięcza walce o panowanie sił przyrody i walce będącej wynikiem sprzeczności tkwiących w stwarzanych przez niego ustrojach gospodarczo-społecznych - w muzeach tego rodzaju nie widać.

Muzea etnograficzne charakteryzuje brak perspektywy historycznej. Ich wystawy dają obraz abstrakcyjnej kultury ludowej, którą przeciętny zwiedzają-



cy, w ostatecznym wyniku, oceni jako „zacofaną” - „niższą” od kultury miejskiej. Nie wyjaśniają mu one głębokiej i bogatej treści naukowej, historycznej i społecznej, zawartej w całości syntetycznego obrazu kultury ludowej. Zwiezdający treści tej, w materiale etnograficznym rozklasyfikowanym według wspomnianego już kryterium funkcjonalno-typologicznego, a w obrębie kolekcji - według kryterium idealistycznie pojętej ewolucji - dostrzec nie może. I to jest zrozumiałe. Bo układ, który przedstawia elementy składowe nie w ich związku przyczynowym i z pominięciem ich treści ekonomiczno-społecznej - nie może dać syntetycznego obrazu kultury ludowej. Wyrosła ona w ciągu wieków, na podłożu gospodarki rolniczo-hodowlanej, stanowiącej jej podstawową bazę materialną. Bazy tej, jej roli w kształtowaniu się kultury ludowej, kolekcje narzędzi rolniczych, tak jak są one normalnie eksponowane - kolekcje martwe, pozbawione związku z ziemią i człowiekiem, który tę ziemię uprawiał - nie reprezentują. Nie może też być nie zilustrowany stosunek człowieka do ziemi jako głównego obiektu jego pracy oraz historia jego władania ziemią, która wyjaśniałaby przyczyny „zacofania” gospodarki rolnej wsi i „konserwatyzmu” jej kultury materialnej i duchowej.

Wypowiedziane tu uwagi natury ogólnej w równej mierze dotyczą zagadnienia organizacji wystaw w muzeach archeologicznych. W tych ostatnich jednak urasta ono do rozmiarów wielkiego i skomplikowanego problemu naukowego. Jest nim problem rekonstrukcji poszczególnych stadiów fizycznego rozwoju człowieka, wraz z ich warunkami przyrodniczymi, oraz odpowiadających im stadiów rozwoju jego kultury. Problem ten jedynie teoretycznie i tylko przez naukę radziecką jest właściwie ujmowany. Zobrazowanie go w ekspozycji muzealnej jest zadaniem trudnym, ponieważ winna to być możliwie pełna rekonstrukcja procesu rozwoju człowieka na przestrzeni czasu obejmującej cały ostatni rozdział dziejów Ziemi; procesu, który - wbrew idealistycznie pojmowanej ewolucji - nie był prostoliniowy, lecz przypominał raczej spiralę.

Istnieje jeszcze jedna sprawa, wymagająca rewizji i dyskusji. Jest nią sztuczność podziału materiałów kulturowych na etnograficzne i archeologiczne. Podział taki pozbawia materiały etnograficzne niezbędnej legitymacji, jak to zostało już wyżej stwierdzone - niezbędnej perspektywy historycznej. Perspektywę tę dać im mogą jedynie materiały wykopaliskowe (archeologiczne), nie bez słuszności uważane za paleoetnograficzne, z którymi one, w odpowiednio zorganizowanych ekspozycjach muzeów etnograficznych, stanowią winny całość. Tego rodzaju powiązanie materiałów etnografii współczesnej z materiałami archeologicznymi byłoby ważne również z punktu widzenia problemu pochodzenia Słowian oraz jako dokumentacja naszego autochtonizmu na ziemiach przez nas zajmowanych.

Po tych uwagach, do których asumpt dało otwarcie „pierwszej z kolei” wystawy w Muzeum Kultur Ludowych w Młocinach, przechodzę do właściwej oceny tej wystawy.

Na wstępie, uważam za niezbędne podnieść zasługę kierownictwa i współpra-



owników Muzeum, że w tak krótkim czasie zdołali zgromadzić, w zakresie stroju ludowego, liczne i cenne okazy. Jakikolwiek będą dalsze losy tego Muzeum, akcja kolektorska, w każdym razie, winna być kontynuowana i - do czasu uporządkowania spraw organizacyjnych, pozyskania bardziej odpowiedniego lokalu w Warszawie - na akcję tę winien być położony główny nacisk. Wystawa ma charakter sprawozdawczy i jako taka może być oceniana jedynie według swej zawartości, a nie według sposobu prezentacji tej zawartości, na którym niewątpliwie zaciążyły nieodpowiednie warunki lokalowe, nieodpowiednie meble, krótkość terminu przygotowania wystawy, a zapewne i niedostateczność personelu fachowego.

Organizatorzy wystawy stroju ludowego zupełnie niepotrzebnie wykorzystali ją jako okazję do zademonstrowania swego poglądu na genezę kultury ludowej w Polsce. Prezentują go dwie mapy, umieszczone w „podcieniu pod filarami” u wejścia do pałacyku. Pierwsza przedstawia „ciąg prądu p r o t o c y w i l i z a c y j n e g o tzw. kultury megalitycznej” („dużych grobów megalitycznych”) oraz „kierunki naporów Indoeuropejczyków, łamiących porządek jaki ustalił się w neolicie”. Druga mapa „zawiera rozmieszczenie na obszarze polskim tzw. nazw w e n e c k i c h, które świadczą o przedhistorycznych związkach ówczesnego zaludnienia Polski z zaludnieniem zachodniej Francji, północnych Włoch i krajów górnego dorzecza Dunaju”. Ponadto, „na mapie tej zaznaczono zgodność nazw zanotowanych przez Ptolomeusza, geografę aleksandryjskiego z II wieku, z dzisiejszymi miejscowościami Polski. Zgodność tę wzmacniają zaznaczone srebrzystym obwodem zgrupowanie kujawskie i mazowieckie dużych grobów „megalitycznych” z doby neolitu. W powiązaniu z tymi zgodnościami nazw geograficznych wskazują one na przetrwanie nie tylko ludności neolitycznej ale i ważnych cech kulturalnych co najmniej do czasów Ptolomeusza”.

To są oryginalne objaśnienia treści obu map, zacytowane z „Tymczasowego przewodnika po dziale stroju i odzieży Muzeum Kultur Ludowych” (Młociny, maj 1949, str. 5), wydane jako maszynopis powielony, bez podania autora. Cytaty te mówią same za siebie i niewątpliwie poruszają do głębi naszych etnografów i archeologów, zwłaszcza marksistów. Zarazem są one dostateczną ilustracją wartości naukowej i popularyzatorskiej map i przewodnika po wystawie „stroju i odzieży”. Nie widzę możliwości i celu szczegółowego omówienia zawartych w tym przewodniku poglądów i sądów, będących wyrazem mętniactwa pseudonaukowego, bazującego na reakcyjnych teoriach pochodzenia Słowian.

Dalszych dowodów tego mętniactwa dostarczają 4 mapki Polski (tylko granice polityczne, nie podano nawet rzek większych). Oto ich tytuły: 1) „Antropogeograficzna i etnograficzna rubież mazursko-wołyńska”; 2) „Typ zasięgu N”; 3) „Typ zasięgu S”; 4) „Typ zasięgu centralnego”. Pierwsza z tych mapek obejmuje aż 19 różnych zasięgów dowolnie wybranych faktów z zakresu kultury materialnej i duchowej - typowy, przysłowiowy „groch z kapustą”. Zawartość pozostałych 3 mapek jest taka sama. W pierwszej ponadto jest takie curiosum, jak zasiąg „b r a k u w i e r z e ń o demonach odmieniających niemowlęta lub pi



przypisywanie tego złym duchom".

Fakty zacytowane nie mogą nie budzić żywego niepokoju. Wskazują one na brak nadzoru fachowego, który gdyby był, niewątpliwie przestrzegłby przed tego rodzaju uprawianiem nauki, wprowadzającym w błąd społeczeństwo i kierujące sprawami nauki czynniki państwowe. Wniosek praktyczny, jaki się nasuwa, jest ten, aby Muzeum Kultur Ludowych, przynajmniej na razie, ograniczyło swoją działalność do akcji kolektorskiej i inwentaryzacji gromadzonych zbiorów etnograficznych, w której to dziedzinie może uzyskać piękne wyniki a w nagrodę - szczerze uznanie.

Warszawa, dn. 29 maja, 1949r.